

SŁOWO

WILNO. Piątek 23 października 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 86259. W sprzedaży detale, cena pojedynczego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bułtet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot“.
BARANOWICZE — ul. Szeptycyńskiego — A. Łaszk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małnowskiego.
BUKSZTY — Bułtet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWYENIEC — Sklep Itonyński — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność“.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch“.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin—Bimor Gazetowe, ul. 3 Maja 8.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch“.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. w numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Na froncie walki z bezrobociem

Podjęcie akcji walki z bezrobociem, rząd całkowicie zdawał sobie sprawę z potrzeby podjęcia do czynnego udziału całego społeczeństwa. Potrzeba ta wynikała nie tylko ze stwierdzenia, że możliwości skarbów są niedostateczne dla opanowania sytuacji. Należało liczyć się z tem, że walka z bezrobociem, w sensie usuwania przyczyn bezrobocia, — z zagadnienia państwowego o charakterze ekonomicznym, staje się jednocześnie zagadnieniem społecznym o charakterze filantropijnym, skoro przechodzi w fazę usuwania skutków bezrobocia.

Zależnie od tego — posunięcia rządowe szły w dwóch kierunkach: stworzenia możliwości zatrudnienia jaknajwiększej liczby robotników i zabezpieczenia pozbawionym pracy maksimum opieki tak środkami skarbów jak środkami społeczeństwa.

Realizacja pierwszego zadania siłą rzeczy jest ograniczona i w szybkości i w rozmiarach. W szybkości — z powodu warunków powstających na tle światowego kryzysu gospodarczego, w rozmiarach — nie tylko z tego powodu, ale i skutkiem zakończenia się okresu robót sezonowych. Ogólne konjunktury wskazują raczej na to, że kryzys gospodarczy nie osiągnął jeszcze swego punktu kulminacyjnego. Nad produkcją w dalszym ciągu wisi mroźna ograniczeń i redukcji. Jak długo stan taki trwać będzie — nie może być mowy o polepszeniu sytuacji na rynku pracy. Chodzi więc w pierwszym rzędzie o przeciwdziałanie pogarszaniu się sytuacji.

Jak wiemy, — do środków zapobiegawczych, przedsięwziętych przez rząd, stery gospodarcze naogół ustosunkowały się bardzo życzliwie i przychylnie, z pewnym zastrzeżeniem, zupełnie zresztą słusznym, że środki te, zwłaszcza dotyczące pracy kobiet i młodocianych, godzin nadliczbowych itp., nie powinny być przy zastosowaniu generalizowane lecz wprowadzane w życie zależnie od istotnych indywidualnych warunków produkcji w poszczególnych przedsiębiorstwach. Abstrahując więc od wymienionego zastrzeżenia, które niewątpliwie zostanie przez czynniki miarodajne uwzględnione, stwierdzamy tuż samą całkowitą zgodność poczynił rządowych w rozważanym zakresie ze stanowiskiem zainteresowanych dziedzin produkcji i wymiany. Daje to gwarancję, że poczynania te są celowe, zyciowe i skuteczne.

Nie należy jednak przesadzać. Nie należy oczekiwać jakiegoś nadzwyczajnego efektu, nadzwyczajnych skutków. Opanowanie sytuacji w produkcji i na rynku pracy równoznaczne byłoby z opanowaniem kryzysu gospodarczego. Światowy charakter kryzysu zgóry jednak przesądza taką możliwość, — tembardziej w ramach wyjątków odosobnionych jednego państwa.

Te mrzonki o opanowaniu u siebie własnymi środkami kryzysu są wręcz szkodliwe. Zawczasu powinniśmy być przygotowani; że w wyniku podjętych na tej drodze starań w najlepszym wypadku zahamowane zostanie tempo bezrobocia, względnie zapobiegnie się większemu pogarszaniu się sytuacji na rynku pracy. Uzyskanie takich wyników w dobie potęgującego się kryzysu — już jest *an und für sich* wielkim sukcesem, warunkującym możliwość przerwania ciężkich dni bez większych wstrząsów. Postawmy sobie tylko te, zdawałoby się bardzo skromne, zadanie — a przez realizację jego osiągniemy maksymum tego, co może być w ogóle przy istniejących koniunkturalach osiągalnym.

Nie są te uwagi bynajmniej wyrazem pesymistycznego nastroju. Wyzna-

ją, że optymizm, jako wiara w ostateczne zwycięstwo trudności, jest podstawą działania, jest warunkiem doświadczenia do celu w najkrótszym czasie. Ale optymizm polegający na tem, że środkom ograniczonym w działaniu przypisuje się moc uniwersalną pokonania wszystkich przeszkód jest iluzją. Niezależnie od braku poczucia rzeczywistości. Ołówki powinien zastąpić złudzenia. Obliczmy, ilu robotników znajdzie pracę po wprowadzeniu w życie projektowanych zarządzeń, ilu zaś zostanie pozbawionych pracy w związku z prosperującą depresją w produkcji. Przekonamy się, że środki te zaledwie powstrzymać będą mogły tempo bezrobocia. I jeszcze z innych względów ten uzasadniony optymizm jest szkodliwy, mianowicie ze względów politycznych, — daje bowiem broń w ręce opozycji. Bliżej trzymać się należy rzeczywistości, a nie wchodzić z nią w rozbrat.

Na przytoczone wyżej okoliczności musimy tem większą zwrócić uwagę, że w zależności od nich znajduje się udział, względnie współdział społeczeństwa w akcji zwalczania skutków bezrobocia, czyli w akcji pomocy bezrobotnym. Skoro materialne środki skarbów są niedostateczne, powiedzmy wyraźnie bardzo ograniczone, skoro z drugiej strony wysiłki w kierunku zmniejszenia bezrobocia, jakkolwiek mogą w tym lub innym stopniu powstrzymać tempo bezrobocia, ale nie zmniejszą je wydatnie, — przed społeczeństwem polskim wyrasta bardzo poważne a trudne zarazem zadanie, któremu sprostać będzie mogło li tylko w warunkach harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich sfer i warstw, zrozumienia obywatelskiego obowiązku i odpowiedzialności oraz umiejętnego zorganizowania i przeprowadzenia całej akcji.

Nie odejmując znaczenia rozważań i dociekaniom, dla czego przed wojną nie zachodziła potrzeba dożywiania rodzin bezrobotnych, utrzymywania robotników na koszt skarbu, dlaczego robotnik zaciął zmysł oświecony, w jakim stopniu przyczyniło się do tego nasze ustawodawstwo socjalne itp. Sądzę jednak, że te zagadnienia nie należy zależeć o obecna akcję społeczną zwalczania skutków bezrobocia, bowiem jest ona murem, koniecznością. W okresie zimowym liczba bezrobotnych może dojść do pół miliona. Z tym faktem należy liczyć się przedewszystkiem, — co bynajmniej nie oznacza, że można przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem reformy świadczeń socjalnych, — nie trzeba tylko tych dwu rzeczy sprzągać razem, ponieważ wywołać to może niepotrzebne zgrzyty.

Rozmiary społecznej akcji pomocy bezrobotnym rzecz zrozumiała będą uzależnione od ofiarności poszczególnych warstw, treść i kierunek akcji — od nastawienia organizacyjnego. Głównym nakazem powinno być hasło: nie zawodowymi nierobom, maksimum pomocy rzeczywiście potrzebującym.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną, od której właściwie zależy ostateczny efekt, bowiem, co do ofiarności naszego społeczeństwa, jest ona dobrze znana, — pierwszorzędne tu będą miały znaczenie formy niesienia pomocy. Nie można pod żadnym względem dopuścić, by produkty przeznaczane na dożywianie ukazywały się w obiegu rynkowym, powodując zniżkę cen, która przedewszystkiem uderzy w producenta rolnego. Nie należy znowu rozszerzać akcji pomocy na wieś, która w okresie zimowym skazana jest na przymusowe bezrobocie, ale która bądź co bądź może wyżywić się własnymi środkami.

Porusząco sprawę, czy nie byłoby racjonalniej ograniczyć akcję społeczną do minimum na korzyść zatrudnienia bezrobotnych przez uruchomienie robót nawet nie opłacających się. Nie wątpliwie wszelka „darmochła“ jest czynnikiem demoralizującym. Jednak sprawa zatrudnienia bezrobotnych na większą skalę w naszych warunkach może być tylko przedmiotem akademickiego sporu, ponieważ dla uruchomienia robót potrzebne są kapitały, a tych kapitałów niema i niema skąd ich dostać. Nie mogą być w tym celu wykorzystane podatki w naturze lub ofiary w naturze, ponieważ spieniężenie produktów, wytwarzając sztucznie podaż, spowodowałoby niebezpieczną dla producenta zniżkę cen, cen, które na obecnym poziomie nie pokrywają kosztów produkcji, — a łącznie z tem przyczyniłoby się do dalszego zaniku konsumpcji wyrobów przemysłowych, a więc do wzrostu bezrobocia. Wręcz odwrotnie, wskazaną byłaby taka organizacja pomocy bezrobotnym, która mogła zapewnić zaopatrzenie rodzin bezrobotnych we wszystkie brakujące przedmioty pierwszego użytku, na jak to cel mogłoby być przeznaczone fundusze gotówkowe komitetów pomocy. Jest to jedyny sposób przeciwdziałania sprzedaży przez bezrobotnych jednostronnych zasiłków w naturze, sprzedaży, która bezwzględnie będzie miała miejsce, bo wszak człowiek nie jednym tylko chlebem żyje, — ma i inne potrzeby. W skuteczność akcji społecznej, jeżeli ona ma ograniczyć się do wydawania zakupi darmowej z publicznych kuchni, trudno również u wierzyć. Kuchnie te będą miejscem wyrażania niezadowolenia pod adresem opieki społecznej, będą jednocześnie miejscem propagandy komunistycznej.

I jeszcze jedna uwaga: jaknajmniej biurokratyzmu, jaknajmniej zbędnych, uciążliwych formalności, jaknajmniej kosztów administracyjnych. W tej akcji społecznej pomocy bezrobotnym nie powinny znaleźć zatrudnienia osoby „dorabiające“ na jedwabne pończoszki lub kolacje w „Polonii“. Jeżeli będą te lub inne czynności płatne — tylko bezrobotnym winne być one powierzone.

Gdy się mówi o akcji społecznej pomocy bezrobotnym, ma się na myśli, w tysiącach wypadkach na jeden, robotników fizycznych. A pracownicy umysłowi? Czy to jest już taka *quantité negligible*, że o niej nie warto wspominać, myśleć, zastanawiać się lub rozstrzygać o los? Czy też wynika to stąd, że pracownicy umysłowi traktowani są narówni, co do ich potrzeb, z pracownikami fizycznymi?

Każdego dnia przemysł, handel i rolnictwo wyrzuca na bruk nowe zastępy zredukowanych pracowników. Nie pozostają w tyle urzędy państwowe, instytucje samorządowe i różne zrzeszenia. Gdzie, kto, kiedy wchłania tę straszącą podaż pracy mózgu? Bezrobocie wśród pracowników umysłowych wzrasta. Rząd w swoim czasie zwracał się do sfery gospodarczych i apelował, by redukowały koszty administracyjne, by przez potaniecie kosztów wytwórczości mogły zatrudnić większą ilość bezrobotnych. Słusznie! Ale nie trzeba zapominać, że na dwóch lub kilku nowozatrudnionych robotników fizycznych przypadał jeden zredukowany pracownik umysłowy.

Nie, — bezrobotni pracownicy umysłowi, to nie jest *quantité negligible*. To poważny, bardzo poważny czynnik wywierający i zdolny wywierać nierzadko decydujący wpływ na kształtowanie się stosunków wewnętrznych. Byłoby wielkim błędem lekceważenie tego czynnika, zapoznavanie potrzeb

Warszawa. PAT. — Sprawozdanie z 20 posiedzenia Senatu z dn. 22 bm. Marszałek Raczkiewicz przed przystąpieniem do porządku dziennego podkreślił, że w pierwszych 4 punktach porządku dziennego znajdują się sprawy, dotyczące sytuacji na rynku pracy w związku z kryzysem gospodarczym. Są to: nowela o czasie pracy w przemyśle i handlu, ustawa o skróceniu czasu przedłużenia czasu pracy na Górnym Śląsku, nowela do ustawy o pracy kobiet i młodocianych, projekt ustawy o ograniczeniu w zatrudnieniu pracowników młodocianych na Górnym Śląsku.

Przed sprawozdaniem z komisji p. marszałek Senatu udzielił głosu ministrowi Hübickiemu.

Po mowie p. ministra zabrał głos sprawozdawca komisji gospodarczej sen. Rogowicz, który zreferował projekt noweli o czasie pracy w przemyśle i handlu. Referent scharakteryzował pracę rządu na tle kryzysu, a w szczególności na polu wal-

OBRADY SENATU

ki z bezrobociem. Referent wskazał między innymi, że obecne ustawy mają na celu złagodzenie skutków bezrobocia przez danie pracy większej ilości osób w ramach istniejącego quantum pracy, tj. przez skrócenie czasu pracy.

Po przemówieniu senatora Iwanowskiego w głosowaniu przyjęto oba projekty ustawy o czasie pracy, zarówno ogólnej, jak i dotyczącej Górnego Śląska ze zmianami zaproponowanymi przez komisję Senatu.

Po referacie sen. Rogowicza Izba przyjęła nowelę do ustawy o pracy młodocianych i kobiet oraz projekt ustawy w sprawie ograniczenia zatrudnienia pracowników młodocianych na Górnym Śląsku, z jedną poprawką, zaproponowaną przez komisję.

Sen. Szarski zreferował następnie nowelę o podatku dochodowym (kumulacja dochodów i tantiemy) oraz projekt ustawy o kryzysowym dodatku do podatku dochodowego.

Po przemówieniu sen. Głubińskiego (Kl.

Nar.) wiceminister Zawadzki, polemizując z jego wywodami, dotyczącymi błędów w ustawie o podatku dochodowym, że ma ona pewne braki, ale zgadza się z referentem, że reforma, którąby musiała sięgać głęboko, mogłaby wywołać przejściowe wstrząsy i przejściowe zmniejszenie wpływów. Rozszerzenie podstaw opodatkowania pociągnęłoby za sobą zajęcie się bardzo wielką ilością drobnych plandrów, a nadwyżka pracy organów skarbowych mogłaby wpłynąć na ucieczkę od podatku w wielkiej ilości większych podatników. Zanim cały system podatku dochodowego nie będzie zmieniony, aparat skarbowy nie będzie nastawiony na ten zmieniony system, reforma taka byłaby niebezpieczna.

W rezultacie poprawki sen. Głubińskiego odrzucono i projekt przyjęty w brzmieniu, zaproponowanym przez komisję senacką.

MOWA MINISTRA HUBICKIEGO

Nie potrzebuję Panom wyjaśniać, iż najbardziej charakterystycznym i jednocześnie najcięższym w skutkach objawem obecnego kryzysu jest wzrost bezrobocia.

Rozwój bezrobocia, tak u nas, jak i w innych krajach, posiada charakter progresywny i trudno jest w tej chwili przesądzić, czy punkt kulminacyjny tego procesu został już osiągnięty. Z zestawień cyfrowych za pierwsze półrocze lat 1930 i 1931 wynika, iż w latach tych największe nasilenie bezrobocia wypadło na marzec i charakteryzowało się okragłą cyfrą 289,000 dla 1930 r. i cyfrą 370,000 dla 1931 r.

Najbardziej spadło bezrobocie w lipcu i wyrażało się w symbolu cyfrowym 190,000 dla 1930 r. i 255,000 dla 1931 r., czyli że rok bież. dał nadwyżkę prawie 100,000 bezrobotnych w okresie największego bezrobocia i 50,000 w okresie największego zatrudnienia.

Jak wiadomo, cyfry powyższe uwzględniają tylko bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, i nie obejmują w ogóle bezrobocia na roli. P. Prezes Rady Ministrów zaznaczył w swym przemówieniu sejmowemu, jakimi drogami rząd dąży do usprawnienia organizacji gospodarczej kraju, ożywienia produkcji i wzmożenia eksportu, znaczenie których to zagadnień dla sprawy walki z bezrobociem jest aż nadto oczywiste. O ile chodzi o konieczne zmiany ustawodawcze w zakresie polityki społecznej Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało kilka przedłożonych całemu ustawodawczym projektów ustaw, przeprowadzenie których uważam za niezbędny warunek skutecznej walki z bezrobociem. Nie będę ich wycislać, gdyż będą one szczegółowo Wysockiej Izbie na dzisiejszym posiedzeniu referowane.

Zasadniczą koncepcją, na której oparta się ustawodawcza praca rządu w zakresie czasu pracy, było przekonanie, że stan zatrudnienia z natury rzeczy zależy nie od ogólnych przyczyn gospodarczych, również od tak ważkiego momentu w procesie produkcji, jaką jest suma dziennego czy tygodniowego wysiłku rąk robotnych.

Ostatnia międzynarodowa konferencja pracy, na której zagadnienie bezrobocia wysunęło się na czoło debat, dało wyraz w oświadczeniach szeregu delegatów oraz powołując się na ogólną tendencję do skrócenia czasu pracy.

By nie komplikować zagadnienia chciałbym odróżnić różnicę dwójakiego rodzaju możliwości w zakresie skrócenia czasu pracy. Jedne z nich mają na celu trwałe usta-

prawników umysłowych w stanie bezrobocia. To — raz. A po drugie nie wolno traktować ich na równi z robotnikami fizycznymi. „Dostaniecie w kuchni publicznej darmową zupkę“. Nie, — trzeba uwzględnić poziom potrzeb i nawiąknąć kulturalnych.

To też z wielkim uznaniem witamy inicjatywę miejscowego stowarzyszenia urzędników państwowych opodatkowania się na rzecz zredukowanych urzędników, tych mianowicie, którzy są bez wyjścia. Jesteśmy bezwzględnie wrogami wszelkich urzędniczych związków zawodowych, gdy te wobec rządu występują jako strona. Uznajemy ich za służbę, gdy pracują w płaszczyźnie podniesienia poziomu kulturalnego i samopomocy.

Inicjatywa ta winna zateczyć szerokie koła. Powinna spowodować porozumienie się i zjednoczenie wszystkich pracowników, nie pozbawionych pracy, by w tych ciężkich czasach ich koleży i towarzysze pozbawieni pracy, mogli wyjść z sytuacji obronną ręką, względnie tę sytuację przetrwać.

Z. Harski.

Przedstawiamy Panom, że w obecnych warunkach skrócenie czasu pracy poniżej 8 godzin dziennie, stanowiąc ostatnio nowy postulat klasy robotniczej, która w ten sposób pragnęłaby wprowadzić wyrównanie socjalne gospodarczego procesu wzrastającej racjonalizacji i nadprodukcji.

Drugą formą skrócenia czasu pracy stanowią zarządzenia o charakterze koniunkturalnym, obejmowane nazwą tak zw. „short time“. Mają one na celu, drogą skrócenia dnia lub tygodnia pracy, umożliwić włączenie w życie gospodarcze pewnego odsetka bezrobotnych.

Rząd polski, nie przesądzając rozwoju, jaki czeka koncepcję trwałego skrócenia czasu pracy, nie uważa za wskazane, w obecnym stanie tego zagadnienia na terenie międzynarodowym, pójść na drogę zarządzeń, które miałyby charakter eksperymentu socjalnego.

Z tych względów rząd polski wybrał drogę zarządzenia koniunkturalnego, które ma umożliwić szybkie wprowadzenie w nasze życie gospodarcze rozdziału istniejącej pracy na większą sumę rąk robotniczych, dostosowanego do palących postulatów chwili.

Wyrazem tej dążności są przedłożone Panom Senatorem projekty ustawowe w zakresie czasu pracy.

Pierwszy z nich przynosi nowelizację obowiązującej ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, nie naruszając w swych postanowieniach w niczym charakteru i konstrukcji obowiązujących ustawodawstwa. W myśl art. 6 dotychczasowej ustawy Rada Ministrów ma upoważnienie tylko do wydawania czasu pracy w wypadkach, spowodowanych koniecznościami narodowymi. Proponowana nowelizacja tego artykułu da rządowi możność również skracania czasu pracy poniżej norm, przewidzianych w art. 1-ym ustawy.

Projekt ustawy w sprawie zmian i uzupełnienia niektórych postanowień ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet jest drugim projektem ustawodawczym, który dojrzał pod wpływem kryzysu bezrobocia, jakkolwiek przesłanki go społeczne, prawne i etyczne dla tego projektu istniały już na długo przedtem.

Proces zastępowania robotników dorosłych przez młodocianych uświadził się u nas w czasie największego rozwoju przemysłu; kryzys obecny powoduje jedynie przyspieszenie i pogłębienie tego procesu. Jeżeli więc i przesłanki do ustawodawczego uregulowania tego zagadnienia istniały już od dawna, to nam na myśl, iż w każdych warunkach gospodarczych nadmierny wzrost zatrudnienia młodocianych jest zjawiskiem niemożliwym i szkodliwym, nie tylko dla samych zatrudnionych, lecz i dla przyszłości kraju.

Istotnym motywem korzystania z pracy młodocianych jest tanioci ich pracy; względnie jednak nie może się stać, zwłaszcza w momencie obecnym, kiedy okazało się niezbędnym jak najbardziej racjonalne uregulowanie zatrudnienia, aby dostarczyć środków do życia najbardziej potrzebującym.

Mówiąc o konieczności zastąpienia pracowników młodocianych przez dorosłych, nie łudzę się bynajmniej, iż da się to osiągnąć mechanicznie przez wydanie odpowiedniej ustawy i zarządzenia administracyjnego. Tak nienależyty projekt, jak i powyżej przedstawiony projekt noweli do ustawy o czasie pracy, nie stanowią jakichś cudownych środków leczniczych, które się dadzą zaaplikować bezboleśnie naszemu organizmowi gospodarczemu i osiągnąć mechaniczne przewidziany efekt. Krytyka przedłożonych ustaw jest z tego punktu widzenia niemożliwa, lecz i niemniej bezprzedmiotowa. Nikt nie może przesądzić, czy zastąpienie pracowników młodocianych przez dorosłych dokonane zostanie w 70, czy tylko w 30 proc., lecz efekt będzie tem większy, im więcej szczerze i świadomie wysiłku okażą w tej akcji tak władze jak i zainteresowane czynniki społeczeństwa.

Osobne uwagi należy poświęcić przepisom karnym, które w obu nowelach oparte zostały na identycznych zasadach. Przypisy karne przewidują podwyższenie sankcji karnych za przekroczenie ustawy, wyłączenie odnośnych przestępstw z pod ogólnych zasad łagodzenia kar i powierzenia orzecznictwa karnego organom inspekcji pracy. Podwyższenie sankcji karnych spowodowane zostało małą efektywnością praktyczną sankcji dotychczasowych, ze względu na niski

wymiar podstawowy kary, niestawiający dla przeciętnego przedsiębiorstwa przemysłowego jakiegokolwiek dotkliwej represji; możliwość zaś łagodzenia nawet tych kar podstawowych, z której sądy korzystają bardzo często, pozbawia je wszelkiego wogóle znaczenia. Podniesienie kar, a w szczególności stosowania w razie powtórzenia wykroczeń kar krótkotrwałego pozbawienia wolności, odpowiada w zupełności poglądom nowocześnie polityki kryminalnej, które składają się do stosowania dotkliwych, lecz niedługotrwałych represji względem przestępców najmniejszej wagi.

Powierzenie orzecznictwa karnego w zakresie obu ustaw inspektorom pracy ma na celu przedewszystkiem usprawnienie i przyspieszenie postępowania. Niemniej wątpliwe jest, że zjawisko nieopierzonego ciężaru sprawami naszych sądów i że dzięki powyższej okoliczności ściganie wykroczeń następuje z opóźnieniem i traci znaczenie na efektywność.

Specjalne ustawy opracowane zostały dla Górnego Śląska. Na Górnym Śląsku nie rozciąga się, jak wiadomo, działanie ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu oraz ustawy z dnia 2 lipca 1924 r.

Tak się przedstawiają zamierzenia ustawodawcze, skierowane ku zwalczaniu klęski bezrobocia, jak już zaznaczyłem, całkowicie przeciwnie bezrobocie może być w naszych warunkach tylko idealną wytyczną, która nawet w okresie doboru koniunktury nie będzie — i nie była nigdy dotychczas — całkowicie wcielona w życie. Bezrobocie nasze miało zawsze charakter w pewnym stopniu chroniczny, chociażby dzięki działaniu czynnika tak stalego i samostojnego, jakim jest silny przyrost naturalny naszej ludności. Zjawiska tego nie da się zmienić środkami natury czysto społecznej. Rozwiązanie jest można tylko na płaszczyźnie gospodarczej i nie na jednym terytorium naszego Państwa, lecz w związku z przebudową całego świata gospodarczego.

Ze względu na specjalny rozrost zagadnień, związanych z bezrobociem, Rada Ministrów postanowiła, nie naruszając kompetencji poszczególnych ministerstw, powołać Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia, złożony z przedstawicieli rządu, pracodawców i pracowników, pod przewodnictwem byłby naczelnik zagadnień gospodarczych i społecznych.

Atrybucje i zadanie tego Komitetu są znane Wysockiej Izbie. Chciałbym tylko w paru słowach wyświecić stosunek rządu do tego komitetu, gdyż od chwili powstania myśli o jego utworzeniu aż do chwili obecnej stał się on jednym z ognisk, na którym koncentrują się ataki opozycyjnych czynników, trącających z całą masejną inwetywą i złośliwością. Stwierdzam, że rząd nie myśli zwać ani na barki Komitetu żadnej odpowiedzialności ani też nie wycofuje się z żadnego odwołania pracy, do której jest obowiązany.

Rząd rozporządza tylko ograniczonymi siłami wykonawczymi, których może nie wystarczy wobec konieczności dotarcia do najwięcej ilości zakamarków, w których mieszczą się niedola bezrobotnego. I o to przedłożenie swego ramienia zwrócił się do ludzi dobrej woli, by staneli z nim do współpracy na najbliższy okres nadchodzącej zimy. Apel ten odbił się naleyteż echem.

Ludzie dobrej woli znaleźli się i z nimi dokonamy tego, czego w dobrych warunkach dokonać można. Innym pozostawiamy rolę bezbłędnych krytyków.

OSTATECZNY WYROK W SPRAWIE BISKUPA KOWALSKIEGO

Warszawa. PAT. — Sad Najwyższy przystąpił do rozważania po raz drugi sprawy arcybiskupa marjawickiego Jana Marji Michała Kowalskiego. Pierwszy wyrok, skazujący Kowalskiego na 4 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestii na 2 lata i 8 miesięcy, był już raz przez Sad Najwyższy uchylony. Przy powtórnej sadzeniu sprawy przez Sad Apelacyjny Kowalskiego skazano na 3 lata więzienia i z mocy amnestii zmniejszono te karę do lat 2. Sad Najwyższy wyrok ten zatwierdził, wobec czego stał się on ostatecznie prawomocny.

WSPÓŁCZESNY HEROSTATES

PODWÓJNE ŻYCIE MATUSCHKI

MATUSCHKA, A „UPIÓR
Z DUESSELDORFU“

Uczucie przeraźliwego lęku ogarnia każdego, gdy czyta się szczegóły, dotyczące Matuschki. Pytamy się miło, czy możliwa jest nie tylko taka forma, ale taka, że tak powiemy, ilość obłędu. Słyszymy w ostatnich czasach o innych masowych mordach, nie ulega jednak wątpliwości, że postać Matuschki wyodrębni się z pozostałych, nabierając cech jakiegoś snu koszmarnego. Błąd wobec Matuschki jest nawet postać Kirtena, nie mówimy już o innych tego rodzaju osobnikach zwyrodniałych. Kirten mordował dziewczyny i kobiety, gnany obłędem seksualnym. Ta postać obłędu jest jeszcze poniekąd zrozumiała, natomiast bezradni stoimy wobec Matuschki, który używa całego dorobku naszej techniki, by wysadzać w powietrze pociągi. Wprost upiornie wrażenie robi obrona tego zbrodniarza, który aroguje sobie prawo krwawego wychowawcy ludzkości. Kirten przynajmniej się do tego, że nie mógł się oprzeć pokusie wprost demonicznej i musiał widzieć krew. Kirten nie zastanawiał się nadnamiatami, miał niejako odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za swe zbrodnie. A Matuschka maskuje się, wdziękając na siebie tożsamość apostoła nowej moralności. Chce rzekomo ludzkość doprowadzić do opanowania, chce być ręką sprawiedliwości karzącej. Wreszcie Kirten pochodził niejako z peryferii społeczeństwa, żył przez całe swoje życie poza nawiasem ludzkości i tylko w chwili śmierci, gdy przed jego oczyma zjawili się korowody postaci, których życia pozbawił, odczuł piekło dantejskie swej straszliwej tragedii życiowej. Matuschka zaś był nauczycielem ludowym, oficerem podczas wojny, później właścicielem kamieniołomu, cnotliwym ojcem rodziny, a jednak wszystkie te rzeczy stanowiły niejako tylko powierzchnię, pod którą w duszy jego obalały dzikie instynkty niszczenia.

Jednym z motywów potwornej zbrodni jest zdolność Matuschki była żąda rozgłosu. Herostatesowa sława nie dawała mu znużyć oczu — aż dokonał okropnego zniszczenia pod Jutborgiem i Bia Torbagy.

PIKANTNY SZCZEGÓŁ

Postać Matuschki jest niezwykle ciekawa dla psychologa. Jego podwójne życie przypomina głośną w swoim czasie sztukę „Prokurator Hallers”. W sztuce tej granej przed paru laty w Wilnie główny bohater cierpiał na tk. zw. rozdwojenie jaźni i jako prokurator w dzień był najsurowszym obrońcą prawa, w nocy zaś stał się bandytą, aby na rano znów być surowym prokuratorem. Sztuka ta była refleksyjnym dyskutowaną w swoim czasie w sferach lekarskich hipotezy o rozdwojeniu się jaźni. Ale wróćmy do Matuschki.

Po zamachu pod Bia Torbagy napisał list do swych rodziców, w którym dziękuję Bogu za swe ocalenie. List ten podpisany jest „Wasz Sylwii”. A pismo kochających swych rodziców „Sylwii”, że ocalenie swe zawdzięcza statuetce św. Antoniego, którą zawsze przy sobie nosił. Czy jest to próba skonstruowania sobie alibi, czy też jest to otkienko dozwalające nam wgląd w straszną przewrotność duszy ludzkiej?

BOHATER KAWIARNI

Matuschka był częstym gościem w jednej z kawiarni wiedeńskich. Zachodził tam, gdy był w Wiedniu, prawie codziennie, zamawiał filiżankę kawy i grywał w szachy. A był namiętnym szachistą i prawie zawsze zwyciężał. Potem wstawał od stolika, dawał kelnerowi 20 groszy napiwku i odchodził spokojnie do domu. A gdy wszyscy w interesowali się zamachem pod Bia Torbagy — Matuschka — tak opowiadał kelnerzy tej kawiarni — wprost lubował się w opowiadaniu rozmaitych szczegółów. Na kawku papieru dał obraz katastrofy, wyrysował miejsce, gdzie leżały zwłoki pod wiaduktem, prawie pół godziny poświęcił temu rysunkowi, a nawet starał się dać wyraz twarzy swych ofiar. A gdy mu zwrócono uwagę, że nie mógł przecież zapamiętać rysów twarzy, bo katastrofa nie wydarzyła się w dzień, tłumaczył oburzoną, że zapalił zapalniczkę i przy tym świetle obserwował agonie ofiar katastrofy. A więc rozkoszował się tą agonią, wchłaniał w siebie obrazy umierania ludzi, których sam życia pozbawił.

A pewna kokota, z którą zjawiał się regularnie w innej już dzielnicy Wiednia, opowiedziała teraz, jak dziwnie Matuschka się zachowywał. Zjawiał się w tej kawiarni nad ranem, kołnier miał nastawiony i był zawsze pod nieoceny. Nie grywał tu w szachy, nie

oglądał czasopism ilustrowanych, nie zamawiał kawy, lecz pił dużo i zabawał się głośno i hałaśliwie. Wciąż tylko opowiadał o wojnie, a nieraz opowiadał z taką siłą ekspresji, że obecni się zdawali, iż czują zapach trupów w powietrzu. Nieraz wprost mu prze rywano, ponieważ nerwy odmawiały słuchaczom posłuszeństwa.

POLICJI ZWRACANO UWAGĘ NA MATUSCHKĘ!

Obrazu grozy dopełnia jeszcze jeden szczegół. — Oto jeszcze przed Bia Torbagy i przed zamachem pod Jutborg można go było łatwo unieszkodliwić. Pani Forgo-Jung, właścicielka kamieniołomów w Austrii, które wydzier zawiła Matuschka, doniosła policji, że Matuschka wydaje jej się bardzo podejrzany, ponieważ zdaniem jej wydzierzał te kamieniołomy tylko po to, by móc nabyć ekrazy i inny materiał wybuchowy. (Pani Forgo Jung otrzymała prawdziwopodobnie nagrodę w kwocie około pół miliona złotych za wykrycie zbrodniarza. Także niejaki Schelski, który w Wiedniu miał skład materiałów wybuchowych, donosił również policji, że Matuschka wydaje mu się bardzo podejrzany. Matuschka u niego nabywał ten materiał wybuchowy i wciąż się wypyttywał o jego skuteczność. Raz nawet przyszedł do niego późną nocą w skrawionym ubraniu i zdziwionemu Schelskiemu tłumaczył, że zranili się podczas eksplozji w swych kamieniołomach.

Gdyby policja nie była lekceważyła sobie tych doniesień, dawno by już Matuschkę unieszkodliwiono. Ale policja nie mogła pogodzić się z tem, że bogaty człowiek, porządnym obywatel, właściciel kamieniołomów, może być w ogóle podejrzany o czyn tak straszliwy. Doprawdy, są nieraz pomysły, które nazwać można wprost tragicznymi.



Nasz Przyszłość — październik 1931 (Re dakcja i administracja w Warszawie, Marszałkowska 61, tel. 9—10—36).

Wstępny artykuł pod zbiorowym tytułem „Nad zamkniętą trumną” zawiera najpierw pośmiertne ogłoszony artykuł śp. Tadeusza Hołówni „Tragedia społeczeństwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej”, ilustracji świetnie to tak dotkliwie myślenie dla Ukrainców, ale i dla nas zagadnienie.

„Stańczyk” nawiązuje w krytycznym — jak zwykle — wywodach p. t. „Polska murawiana czy drewniana?” do niezrozumienia innych jeszcze tendencji nieprodukcyjnych różnych sfer gospodarczych.

Józef hr. Tyszkiewicz ilustruje w bardzo pięknym artykule swe wrażenie z wystawy kolonialnej w Paryżu, przeciwstawiając w rezultacie spokojny, niejako organiczny system francuskiej polityki kolonizacyjnej, w którym działalność misji katolickich dużą odgrywa rolę, angielskiemu systemowi zaborczości i przemocy. Dlatego — twierdzi autor — francuskie imperium kolonialne nie konsoliduje się z każdym rokiem, podczas gdy angielskie trzeszczy w posadach i wykazuje wymowne symptomy rozkładu.

Znakomity rzeczwiście artykuł prof. Mariana Kozłowskiego, oparty w części na książce Merszkowskiego „Atlantida Europa”, analizuje psychikę słowiańską w jej ewolucji na tle pojęć religijnych na dużą skalę. Naczelna praktyczna teza tej rozprawy jest stwierdzenie, że Polska piastowska, w szczytach swych granicach, była tworem o psychice wyraźnie zachodniej, nawiądy, dającej i dlatego rozbudowywała się mocarstwem wśród największych trudności, w walce wszechstronnej z sąsiadami. Natomiast późniejsza Polska, obejmując wielkie przestrzenie na wschodzie, przejęła się mimowolnie duszą wschodnią, wraz z jej mątnością i słabością z jednej, a grubym materializmem z drugiej strony. I to właśnie wypaczyło początkową tętno i doprowadziło do jego politycznej upadku.

Dr. Jan Bobrzyński rozbiiera w artykule p. t. „Czy zmierzamy do komunizmu?” niepokojące oznaki defetyzmu, jakie można się zarówno wśród naszej młodzieży, jak i w starszym pokoleniu, mimowolnie pod wpływem sugestii „żelaznej konsekwencji” programu i polityki sowieckiej.

Z powodu Ursynowa O NIEMCEWICZU I KRASZEWSKIM

Tak liczne są krytyki rzeczywiste, doznane przez nas od zaborców, że długiego ich rejestru nie trzeba już po większą część przez pretensje urojone. Tym czasem obok niekontrolowanego optymizmu co do teraźniejszości („nowe zwycięstwo polskie w Hadze”, „druzgoczące sukcesy hippiki polskiej w Nizy”, „wybitny dyplomata Costa — Rikański podziwiał rozwój przemysłu polskiego”, „kryzys gospodarczy w Polsce ma się ku końcowi”, „Liberja zakupiła 10.000 litrów naszej „wyborowej” popłaca w poczynnym odmiennie prasy, ba, opinii polskiej, zwalanie wszystkich niedomagan, braków, i zni szenia na barki „zaborców”. Przekona ny jestem, że tak ułudny warszawski będzie za lat kilka pokazywał dziecinie skońny moim lini średnicowej, ja ko dzieło Moskali, który chcieli nam zasłonić widok na Wisłę: ginach Banku Gospodarstwa Krajowego, jako owo moskiewskiej szatańskiej myśli za korkowania śródmieścia; a przecho dząc koło nieczynnych teatrów miej-

Uroczysty wjazd Laval'a do Ameryki

19 strażów armatnich przywitało francuskiego premiera

NOWY YORK. (Pat). Francuski premier Laval wyładował tu o godzinie 9 młn. 15 rano w g-czasu miejscowego. Na przelocie Laval'a zebrały się niezliczone tłumy, zalegając ulice w pobliżu

portu. Wiele osób weszło na pobliskie latarnie, lub gromadziło się na dachach drapaczy chmur. Policji z wielkim trudem udawało się utrzymać wolny przejazd dla samochodu premiera Lava-

la. Wzdłuż Broadway ustawili się oddziały wojska z orkiestrami. Na moło oczekiwał premjera sekretarz stanu Stimson, w charakterze oficjalnego przedstawiciela rządu Stanów Zjednoczonych.

W chwili gdy holownik premiera Laval'a przejeżdżał koło Governors Island, powitała go salwa 19 strażów armatnich. Po wyładowaniu premier Laval wygłosił przemówienie w języku francuskim przed ustawionymi mikrofonami.

Premier podkreślił, że panujący obecnie ciężki kryzys zahamował rozwój zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i innych państw. Wzajemnym, w niepewności świecie nasze dwa wielkie kraje — mówił premier Laval, winny razem szukać dróg poprawy i stosować takie metody, które przywrócą spokój i równowagę. Mówił to w imieniu kraju, który zdecydowany jest przystąpić się do czynionych wysiłków, zmierzających do usunięcia niebezpieczeństw, grozących cywilizacji.

NOWY YORK. (Pat). Po nieszczęśliwym oświadczeniu, jakiego w Nowym Yorku nie doznawał dotychczas żaden z gości zagranicznych premier Laval odjechał do Waszyngtonu.

W związku z mocną tendencją dała się zauważyć duża podaż banknotów dolarowych.

Obroty papierami małe wobec braku podaży.

Strajk urzędników samorządowych W WARSZAWIE

WARSZAWA. (Pat). Urzędnicy magistratu miasta stoł. Warszawy rozpoczęli w dn. 22 b. m. strajk włoski, polegający na tem, że urzędnicy stawili się do biur, jednak zaprzestali wykonywania swych czynności. Organizacje urzędnicze magistratu wysunęły szereg postulatów, m. in. regularną wypłatę pensji, cofnięcie wymówień urzędnikom zlikwidowanych zakładów zaopatrywania, nieobniżanie kategorii plac. urz. chomienie teatrów miejskich, nieprzywłaszczanie nowych pracowników. Prezydent miasta Int. Stomilski w odpowiedzi swej stwierdził, że pensje za paź-

dziernik zostały już wypłacone urzędnikom do 5 ej kategorii, że sprawa wymówień trzem grupom urzędników nie została zdecydowana ostatecznie, że sprawa teatrów miejskich nie należy do urzędników i że magistrat nowych pracowników nie przyjmie. Strajk włoski obłął znaczną część urzędników miejskich, a także pracowników fizycznych, zatrudnionych przy robotach publicznych przez miasto, oficjalistów, pracowników szpitali, szkół, instytucji aprowizacyjnych i poborców podatkowych na rogatkach.

Zwyżka państwowych papierów PROCENTOWYCH NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ

WARSZAWA. (tel. własny). Mocna tendencja dla papierów procentowych, a zwłaszcza obligacji pożyczek państwowych notowanych na giełdach zagranicznych utrzymuje się w dalszym ciągu.

Dziś na zebrań giełdy warszawskiej zaznaczyła się dość znaczna zwyżka dla pożyczek

państwowych zwłaszcza 6 proc. dolarowej (o prawie 2 złote) i 7 proc. stabilizacyjnej (o prawie 1 zł.). Pozatem poszły w górę o 2 zł. prawie, 8 proc. listy zastawne warszawskie.

W związku z mocną tendencją dała się zauważyć duża podaż banknotów dolarowych.

Obroty papierami małe wobec braku podaży.

Wolny tranzyt Rumunii do Czech PRZEZ TERYTORJUM POLSKIE

WARSZAWA. (Pat). W dniu 23 b. m. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji między Rzeczpospolitą Polską, królestwem Rumunii i republiką czechosłowacką w sprawie wolności tranzytu kolejowego z Rumunii do Rumunii przez

terytorjum polskie i czechosłowackie na odcinkach kolejowych między stacjami Grigore — Ghica Woda, dalej sniatyn, Zaturce, Woronienka, Jasina, Valea, Vissau, podpisanej w Pradze 9 listopada 1929 roku.

Przesunięcie terminu procesu dyneburskiego

NA CZAS NIEOKREŚLONY

DYNEBURG. PAT. — W sprawie zawieszonego Związku Polaków na Łotwie wydział administracyjny letgałskiego sądu okręgowego przesłuchuje obecnie szereg świadków, oskarżających Związek o rzekomą akcję antypaństwową. Przewidziany dwutygodniowy termin na procedurę w tej sprawie będzie przesunięty na czas nieokreślony.

DYNEBURG. PAT. — W dn. 23 bm. w ilukstriańskim sądzie pokoju odbędzie się dalszy ciąg procesu Polaków, oskarżonych o śpiewy w kościele po polsku. Proces ten został częściowo odłożony z powodu braku dwóch świadków ze strony oskarżającej. Oskarżonych jest 25 ludzi. Funkcje obrońcy pełni adwokat przysięgły Paweł Damaski.

REZOLUCJA RADY LIGI

GENEWA. PAT. — W ciągu nocy i rana 22 bm. opracowany 21 bm. projekt rezolucji dla Rady uległ dalszemu poprawieniu. Rano w gabinecie Briana zebrał się komitet pięciu, który w dalszym ciągu obradował nad sposobem dalszego działania. Jak słychać, opracowana rezolucja stwierdza przyznanie Japonii ewakuacji Mandżu-

ri i stawia ostateczny termin dla wykonania ewakuacji na dzień 16 listopada. Jednocześnie rezolucja stwierdza zobowiązania Chin do zapewnienia bezpieczeństwa życia i mienia obywateli japońskich w Mandżurji i zaleca poczynienie kroków w celu przeciwdziałania akcji przeciwpiańskiej w Chinach. Rezolucja zaleca również

wszeccie bezpośrednich układów między Chinami i Japonią na temat prac, które mają związek z okupacją japońską w Mandżurji. W zakończeniu, jak słychać, rezolucja stwierdza, że Rada pracować będzie permanentnie i od rana 22 dnia 16 listopada.

PRZESADNE WIEŚCI O BITWIE
POD TIEG-L EG

MUKDEN. (Pat). Wydany tu komunikat urzędowy zaznacza, że wiadomości o bitwie pod Tieg-Leg krające wczoraj były przesadne. W rzeczywistości garnizon japoński zetknął się z grupą około 500 bandytów, którzy niszczyli przewozy telefoniczne i telegraficzne. Bandyci zostali rozbiti, przyczem około 50 z nich poniosło śmierć.

KARABINY ZAMIAST LUDZI
TOKIO. PAT. — Ministerstwo wojny postanowiło przesłać do Mandżurji transport karabinów oraz karabinów automatycznych, celów zwiększenia zdolności obronnej, nie zwiększając jednak stanu liczebnego wojska.

— nic nie słychać. Sama jej wielkość odstrasza uczonych od podjęcia zadania. Niestety, jest to przekleństwo polności, i tłumaczy ono, cnoć nie uspiawiedliwa, inne wielkie, jeszcze większe zaniedbania kultury polskiej: zapomnienie Kraszewskiego.

Bez echa miało w ciągu ostatniego roku siłucie jego wstąpienia w szranki pisarskie, początek twórczości, która epokę stanowi w dziejach kultury polskiej, a która nie Lezbą tylko za dziwiła, jakby można było wnieść z po tocznego określenia. „tytan pracy”. Pracowitość, ale w tem znaczeniu, w jakim Goethe czyni z niej rdzeń geniusza; rozległość zainteresowań, ale i umysł; wielki „asur”, którego język wydaje się nam bardziej nowoczesny, niż któregośkolwiek z jego współczesników; w każdej dziedzinie, której się dotknął, należał do najwyższej klasy; niezwykła samodzielną zadziwiająca na jego czasy i warunki smiałości; sędziu nie w nim zaściankowoci bardziedu w europejskiej, redagując z zapadłej wsi wolskiej „Atteneum”, niż niedługo jego rodak, co życie spędził na emigracji. Trzeba tylko otworzyć jego dzieła, by zobaczyć jasno świe-

W WIRZE STOLICY

KOMU SPRZEDAĆ FRAK?

„Handele, handele!” — woja! niechliu ni chalaciarze po podwórkach — „kupuje stare ubrania, stare majtki, stare koszule, stare starzyne kupuje”.

Jeżeli administratorowi doniu przyszło do głowy przybrać nad bramą tabliczkę: „Domokrącom, żebrakom i złodziejom wstęp wzbroniony” — to już nie można w takim domu wytrzymać, — nic, tylko „handele, i handele”. Bo każdy brodaty chalaciarz, widząc groźny napis, myśli: „Uj, jak to do brzo, to tu nikt nie wchodzi, nie kupuje, — to ja zajdę, zrobię wyjątek i dobry interes”. Stróż połamawszy na wyjątkach dwa tużni miotła w ciągu dwóch godzin padnie trupem, zamiast Veni Creator zaśpiewają nad nim „handele, handele”.

Ten okrzyk „stare starzyne kupuje” jest szczytem perfidji. Może dawniej rzeczywiescie miało to dosłownie jakieś znaczenie, dziś tylko cena jest odpowiednia do starzyzny.

Za nowy, pięć razy noszony garnitur handeleś oferuje 20 zł.

— Panie, przecie to nowiutkie ubranie!

— Ja nie kupuję, jak tylko stare, pocopan mwie wołał, jak to nowe? Patz pan, na ten guzik — czy to dobry guzik, on jest wyszczerbiony, to nie nic warte guzik!

— Panie, 50 zł, albo za drzwi. Gdzie pan dostaniez ubranie za 50 zł?

— Dawaj pan 50 zł, i masz moje ubranie — już się rozbieram, już odaję, patz, pan, tak długą marynarkę daję, czy mam zdejmować spodnie?

Są naiwni, co naprawdę proponują sprzedaż starych, podniszczonych rzeczy.

— Owszem, ja mogę panu wynieść te rzeczy do śmieci, ale za usługę dasz mi pan pół złotego — za fatygę.

Na S-to Krzyżskiej gwałt i harmider. Zwarty tłum chalatorów obcył staruszkę, która się pchała, mietoszą, że omal jej nie zadaszą. Okazuje się, że biedaczka ma frak do sprzedania, lśniący, piękny frak na jedwabnej podszewce. Zobaczysz, mnie, — jedynego oprócz policjanta chrześcijanina na całej ulicy — staruszkę wyrwała się z póród brodaczy i uwiesiła się za ramię.

— Mój panie kochany, niech pan kupi frak.

— Ile pani zań chce?

— Te brudasy dają mi 40 zł., ale ja go panu sprzedam za 35 — tylko panu ni opowiesz, kim jest, bo ten frak musi iść w dobre ręce.

Rozgadała się staruszka. Jest wdową po pisarzu, nieodżałowany s. p. Izidor był wielkim patriotą, obecny tu frak włożył po raz pierwszy na ramię w Kijowie — gdy byli tam Polacy.

Drugi raz, gdy został zaproszony na Zamek; trzeci raz, gdy witał oficjalnie prezydenta, czwarty raz na balu Związku Doróży Karzy Konnych, piątą — w dziesięciolecie niepodległości. I tylko pięć razy i zawsze w jakiś uroczysty moment! Był komu frak, nie można sprzedać.

— Może jakiś poseł kupi...?

— A fe! Jeszcze by taki, nie daj Boże, z większości, albo Boże bron, z opozycji.

— Może adwokatowi...?

— Żeby w sądzie płótn. Izidor w grobieby się przewrócił.

— Może jednemu urzędnikowi z MSZ...?

— Panie! Izidor był pracowitym, normalnym człowiekiem!

— Może aktorowi...?

— O rety, na scenę!

— Tenorowi?

— Izidor był nadrył!

— A dziennikarzowi?

— Panie, Izidor był przyzwoty!

— Dobra pani — rzekłem — nie mam odpowiednich kwalifikacji, a po drugie nie mam 35 zł. Frak radzę sprzedać kelnerowi.

Karol.

Waterjan Charkiewicz

Zmierzch Unii Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne 26.—

Placyd Jankowski (John of Dyalp) — życie i twórczość — 21. 10.—

Bez steru i busoli (Sylweta z prof. Michała Bobrowskiego) 2.—

Ostatnie lata Alumnatu Pańskiego w Wilnie — 0.60

Żywotnik — ask krynice — 0.50

Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy — 0.20

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE

Do polsko-francuskiego kompletu
przyjme dzieci od lat 6 do 8
Pierwszy rok nauki.
Ciasna 22 m. 1. (obok Mickiewicza)
Zapisy przyjmuje się
od 9 ej rano do 2-jej pp.

K. W. Zawodziński.

